GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata kwartalna złp. 12.

N^ER 123.

Pojedynczy numer na welinowym papierze gr. 10.

ŚRODA DNIA 1 CZERWCA 1831 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień godzina		Barometr na 0°	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosfi	UWAGI.
	7	27 4. 130	+13. 3	+ 6,0	zachodni mocny	Pochmurno	
31.	12	,, 4. 210	+15. 0	+ 8,0	,, śred.	,, ,,	deszcz.
	3	,, 4. 050	+14. 4	+ 6,7	,, mocny	,, ,,	,,
	9	,, 4. 560	+10. 5	+ 4,0	,, ,,	,, ,,	,,

JUTRO z POWODU UROCZYSTEGO SWIĘTA GAZETA NIEWYJDZIE.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

WARSZAWA 29 MAJA.

Wiadomości urzędowe od woyska.

Do Rządu Narodowego.

Spotkanie się jen. *Łubieńskiego* z massami nieprzyiacielskiemi pod Nurem na d. 23 b. m. ostrzegłszy mnie, że feldmarszałek *Dybicz* z głównemi siłami swoiemi przeszedł na prawy brzeg Bugu; gdy iuż każdego momentu z gwardyami połączyć się mógł; z drugiéy zaś strony, gdy jen. *Chłapowski* niosący pierwszy posiłek naszym braciom w Litwie, iuż się był z nimi połączył, zatem i ten cel naszéy wyprawy był uskuteczniony; rozkazałem woysku rozpocząć ruch odwrotny przed massami nieprzyiaciela o tyle przemagaiącemi.

Dnia 24 rezerwa jen. *Pac* stała pod Troszynem, jen. *Rybiński* zaymował stanowisko pod Czerminem, ienerał *Łubieński* z drugim korpusem jazdy i dywizyą jen. Henryka *Kamieńskiego* pod Nadborami. Jenerał *Giełgud* szedł zaiąć Łomżę.

Dnia 25 jenerał *Łubieński* został attakowany przez gwardye idące od Tykocina i Choroszczy, gdy tymczasem armia feldmarszałka nadciągała od Nura. Kazałem tedy woysku przeyść na prawy brzeg Narwi, co się wieczorem d. 25 i nazaiutrz rano w zupełnym porządku, po dwóch mostach uskuteczniło. Jenerał *Łubieński* formował tylną straż i dla zakrycia przeprawy woyska, stanął na wysokości wsiów Rzekuń i Ławy.

Dnia 26 rano, stanowiska jen. *Łubieńskiego* zostały attakowane z naywiększą natarczywością, przez samego feldmarszałka. Jenerał ten, mężny stawiaiąc opòr, ustępował wolno ku Ostrołęce, w którem to mieście zapalonem granatami nieprzyiaciela, zaped jego znowu zatrzymanym został. Gdy nakoniec jen. *Łubieński* przeszedł całkiem na prawy brzeg Narwi, nie zdołano zniszczyć mostu pod ogniem nieprzyiacielskim tak doskonale, iżby go tenże nie był mógł naprawić; zaczem dywizya grenadyerów xięcia Szachowskiego prze-

szła na prawy brzeg Narwi i rozpoczęła żywy attak pod protekcyą nader liczné artylleryi pozycyyné, na drugim brzegu rzeki rozwinioné, a która krzyżuiąc swoie strzały przed ową dywizyą debuszuiącą, zabezpieczała ią i utrudniała niewypowiedzianie iéy attakowanie. Pomimo tego, niektóre pułki nasze piesze z dywizyów jenerałów *Rybińskiego*, *Malachowskiego* i *Kamieńskiego* Henryka, iako i konnica jenerałów *Łubieńskiego*, przypuszczały koleyno attaki z naywiększem natężeniem na nieprzyiaciela usiłuiącego ze swoiéy strony debuszować i rozwiiać się coraz większemi massami. Bardzo długo walka ograniczała się na wzaiemnéy rzezi. Tak my nie zdołaliśmy przerzucić nieprzyiaciela za most, iak też i on, nie potrafił przeyść całem swoiem woyskiem, pomimo naywiększych wysileń. Jenerałowie prowadzili osobiście attaki: z dwóch attaków które ja sam poprowadziłem: ieden na czele piechoty miał skutek bardzo pomyślny, gdyż nieprzyiaciela posuwaiącego się w znaczné sile, przymusił do ustąpienia. Nakoniec ku wieczorowi, nieprzyiaciel znużony bezskutecznemi wysileniami dnia tego, cofnął swoie massy za rzekę, zostawuiąc tylko tyralierów, których aż blisko mostu także cofnęł, tak iż zostaliśmy panami poboiewiska. Bitwa skończyła się o god. 10 w nocy.

Nie można ieszcze z dokładnością obliczyć wzaiemnych strat poniesionych w bitwie pod Ostrołęką; są one bardzo znaczne. Jeżeli nieprzyiaciel zasłał swoiemi trupami plac boiu po obu stronach Narwi, tak przyznać wypadą, że i my mamy wiele zabitych i rannych.

Woysko nasze żałuie szczególniey jenerałów *Kickiego* i *Kamieńskiego*, podpułkownika *Gajewskiego*, którzy polegli śmiercią walecznych.

Jeńców wzięliśmy kilkaset i kilku officerów. Więcéy szczegółow o téy bitwie, będę miał zaszczyt udzielić rządowi narodowemu, skoro z rapportów będą znaiome. — Pułtusk 27 Maia 1831 r. Naczelny Wódz (pod.) *Skrzynecki.*

Odezwa do Braci zabranego kraiu:

Rodacy! Woysko polskie wstępuie na waszą ziemię. Dzieci iednéy matki, Polacy łączcie się z nami, dla zrzucenia obrzydłego iarzma niewoli. Rzucaycie wasze domy, wasze dostatki, rzuczcie wszystko, co wam dotąd miłém było i łączcie się dla odzyskania naywyższego dobra: Niepodległości oyczyzny naszéy.

Lecz nie łudźmy się przyszłością. Czekaią nas cieżkie prace i krwawe boie. Mamy do czynienia z potężnym nieprzyiacielem. Siły iego są ogromne, panowanie szerokie. Cięźka i krwawa będzie walka. Lecz pomni na to, że Bóg daie siłę iedności, daie zwycięztwo męztwu i wytrwałości, wezwiycie w świętéy sprawie naszéy iego imię na pomoc i w religii szukaycie wsparcia, kierunku i pociechy. Temi natchnieni prawidłami możemy osiągnąć naywyższe dobro ziemskie: wolność oyczyzny naszéy. Wolności! Wolności! wołaymy wszyscy, do niéy dążmy, o nią się dobiiaymy; bez niéy niema zasługi przed Bogiem. Bodaybym mógł w was wlać tę prawdę, że narod dobiiaiący się o to, co iest nayświętszego na ziemi, w natchnieniach religii, znaydzie naywiernieyszą pomoc do osiągnienia zamiarow swoich. Narody i trony upadły, skoro odstępowały od tych odwiecznych zasad. Przeznaczeniem królow iest czynić ludzi lepszymi, i na tém tylko opiera się świętość i prawość ich tronow. Lecz kiedy monarcha sam targa te święte węzły, ktore go z ludem łączą, kiedy posłuszeństwo iego nieprawnéy woli, wiedzie do nieposłuszeństwa przeciw Bogu, wtenczas podniesienie oręża iest rzeczą sprawiedliwą, iest konieczną. Obeyrzyycie się tylko Polacy na stan Polskiéy ziemi! zniknął maiestat oyczyzny naszéy, zaparte drogi obywatelstwa, ścieszki nawet cnót domowych zagrożone, nasze dusze krzepły w poddaństwie, a dostatkami naszemi karmiliśmy swawolę przemocy. Rzą-

dzeni przez zepsutych ludzi, upadlaliśmy codzień charakter narodowy. Jedyną dążnością rządów naszych było, ażeby nas wywłaszczyć z tego wszystkiego; cokolwiek tylko w obliczu nieba i ziemi człowieka uzacnić może.

Z takich to pobudek bracia wzywam was do oręża. Do was się odzywam mieszkańcy Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy. Teraz lub nigdy iest pora zrzucenia haniebnego iarzma. Już powodzenia nasze świadczą, że Bog sam na tę n prowadził nas drogę. Ufaymy iego pomocy i łączmy się z orężem w ręku, z nadzieią w sercu. Bydź może, że w pierwiastkach doznacie niepowodzenia, lecz niech to nie zraża was, oswoienie tylko z boiem, śmiałość i wytrwałość do zwycięztw wprowadzą.

Nie przeciw narodowi rossyyskiemu podnosiemy oręże. Lud ten wielki, szlachetny, iednego z nami iest szczepu. Przymioty i siły iego, fałszywą polityką przez zawziętych wrogów naszych kierowane, godne są lepszego przeznaczenia. Jego prawa, iego religia, będą przedmiotem tem większego poszanowania naszego, im świętsze są prawa dla nas i wiara oycow naszych. Nie z nim prowadziemy woynę, lecz z owym duchem despotyzmu, ktory ich pognębił i nas uciskał.

Czernią nas wrogi nasze przed światem, jakobyśmy jakobinizmu powodowani byli zasadami. Oświadczamy przed Bogiem i światem: że religia oycow naszych, że monarchia konstytucyyna, święte prawa, spokoyność, porządek towarzyski, są i będą iedynemi naszemi prawidłami.

Raz ieszcze powtarzam: nie łatwe będzie zwycięztwo. Czekaią nas ogromne prace, ofiary osob i dostatkow, a może i częste klęski. Długą prowadząc woynę, może życie tułacze, może śmierć męczeńska grozić nam będzie. Ale ufni w Bogu, nie cofniemy kroku, a walcząc w imię religii i wolności, zasłużym się w obliczu tego Boga, który iedność, męztwo i wytrwałość zwycięztwem nagradza.

Niech żyie wolność pod opieką religii i prawa! Niech żyie Polska pod opieką Boga!

Dnia 1 maja 1831 r. w głównéy kwaterze.

Wódz Naczelny Siły Zbrojnéy Narodowéy,
(podpisano) *Skrzynecki.*

Wyprawa woysk naszych pomiędzy Bug i Narew, należy do nieśmiertelnych dzieł polskiéy armii i naczelnego Wodza. Śmiały pomysł równie śmiało iak szybko został wykonany. W przeciągu dni 14 woysko iodzielone na różne kolumny odcięło gwardye od armii Dybicza, w gwałtownych i ciągłych dniem i nocą pochodach, wypędziło te gwardye za granice królestwa, zmusiło Sackena do ucieczki i opuszczenia Ostrołęki i fortyfikacyy Łomżyńskich, rzuciło znakomitą pomoc braciom litewskim i żmudzkim, z którey naypomyślnieyszych spodziewać się należy skutków, wstąpiło nogą zwycięzką na ziemię bratnią, długo pod uciskiem iarzma moskiewskiego ięczącą, poniszczyło magazyny nieprzyiacielskie w Brańsku i Ciechanowcu, zabrało parę tysięcy niewolnika, a tyle znakomitych wypadków, uwieńczyło świetną bitwą i prawdziwém zwycięztwem na brzegach Narwi, pod Ostrołęką. Bitwa była morderczą, nieprzyiaciel trzykroć liczniejszy, wspierany ogromną artylleryą, nie mógł podołać walecznym. Wedle zeznania jeńców, żołnierz Dybicza do naywyższego stopnia iest zniechęcony, przed bitwą głośno nawet szemrano. Bohater Zabałkański przymuszony był grozić, że każe z dział dać ognia do nieposłusznych: późniéy dla ułagodzenia woyska i dodania odwagi, mnogo rozdzielano racye wódki. Wszystkie prawie tłumy były piiane. W czasie gwałtownego natarcia massami na most i groblę, taki był ścisk w szeregach naiezdniczych, że nie mogli postąpić kroku, niemogli nawet ruszyć ręką i robić bronią: sami spychali się do wody; łatwo sobie wyobrazić iaką rzeź sprawiły nasze działa broniące przeprawy. Pod wieczór, zabraliśmy kilkaset niewolnika i przerzucili nie-

przyiaciela na drugą stronę Narwi, zostawszy panami placu bitwy. Podług odebranych wiadomości z dobrego źródła, strata nasza, zdaie się niedochodzić 4000 ludzi; nieprzyiacielska musi bydź kilkakroć większa: prawie całe oddziały, które przeszły most, zostały wysieczone i wykłute: są pułki rossyyskie rozbite zupełnie; jazda nasza, a mianowicie pułk 2gi ułanów i artyllerya majora *Bema*, dokazywały cudów waleczności. Piechota, pomimo nadzwyczaynego utrudzenia i niedostatku żywności, godnie odpowiedziała nabytey tak słusznie sławie. Żeby sobie zrobić wyobrażenie, iak była mordercza ta sławna bitwa, i iak liczney nieprzyiaciel używał artyllery, dosyć powiedzieć, że zdobyte przez nas pobojowisko, tak było zasiane kulami i odłomkami z granatow, że konie postępować nie mogły, iakby po świeżo wybudowanym chaussée. Osiągnąwszy cel zamierzony woyska nasze, ściągały się ku stolicy; w tym powrotnym marszu, *Dybicz* pod Ostrołęką, z całemi siłami uderzył, korzystaiąc z rozdzielenia naszych korpusów. Jenerał *Łubieński* godnie zasłaniał główną armią, a iego skombinowany i w śród naywiększych niebezpieczeństw uskuteczniony odwrot na Czyżew, iego bohaterskie przedarcie się przez otaczaiące go massy, są rzeczywistym tryumfem i ozdobą broni polskiey. Swieży żołnierz pierwszy raz do boiu staiący, okrył się chwałą; piechota kaliska wstrzymała gwałtowne szarże kirassyerów i ieden pułk zupełnie zniosła. Smierć bohaterska jenerała *Kickiego* iest nader dla oyczyzny dotkliwą. Był to mąż waleczności prawdziwie heroiczney: nieustraszonego męztwa, a iego rycerska dusza, pełna była uczuć i zapału, iakich tylko w średnich wiekach możebyśmy znaleźli przykłady. Jeszcze młody, piękny, pełen życia i siły, zawcześnie umarł dla oyczyzny, dla rodziny swoiey, żył bowiem dosyć dla chwały. We wszystkich boiach Napoleona odznaczył się zaszczytnie, a piersi iego zdobiły wszystkie woyskowe honorowe znaki, iakich tylko krwią i walecznością dokupić się można było. Trudno znaleść równego mu dowódzcy lekkiey jazdy: niepodobna widzieć odważnieyszego i gwałtownieyszego w attaku. Po pamiętney nocy 29 listopada, nie wahał się ani chwili, przystąpił do rewolucyi sercem i duszą; on ią ustalił, on ią zaczał. On przyprowadził pierwszy pułk strzelców pieszych do Warszawy i nadał tę moc i ten charakter powstaniu, który ie wyniósł do takiey szczytności i sławy; on zaiął Modlin bez wystrzału i całe niewyczerpane materyały tey twierdzy. On rozbił 25 lutego kirassierów ze swoimi ułanami, on wpadł z iazdą 31 marca na baterie pod Wawrem, on złamał linie piechoty pod Dębem Wielkiem, on zaniósł śmierć i przestrach w szeregi naiezdnicze Pod Igániami. Osobiście bywał na wszystkich nocnych podiazdach, we wszystkich utarczkach i gdzie tylko trąba wezwała do boiu. Tyle chwały, tyle cnoty, niech będzie pociechą i dziedzictwem osieroconey, młodey, ukochaney małżonki bohatera. Płacze z nią cała Polska, a w tey powszechney żałobie iest pewien rodzay ulgi zbolałemu sercu.

W bitwie pod Ostrołęką Wódz Naczelny znowu zapomniał czem iest, i czyie losy w dłoni swoiey piastuie. Jeździł pomiędzy tyralierów, narażał się na strzały karabinowe o kilkadziesiąt kroków przed frontem nieprzyiacielskim; sam prowadził do attaku. Officerowie i żołnierze musieli go błagać, ażeby ustąpił za linią. Nie iest to próżna dworszczyzna z naszey strony: ale wiemy z doświadczenia, iakich pozbawiliśmy się korzyści, kiedy w chwili decyduiącey 25 lutego, *Chłopicki* upadł okryty krwią, którey iuż dawniey dosyć za kray swoy przelał. Wódz rozkazywać i prowadzić, ale walczyć osobiście nie powinien. Bitwa pod Ostrołęką okazała wyższość każdego rodzaiu broni polskiey, i dowiodła na nowo, że i w otwartem polu nie mamy się powodu obawiać przemagaiących sił najezdników.

W pamiętney bitwie pod Ostrołęką, dwie kule rozerwały odzież Naczelnego Wodza; zdrowie jednak iego jest w naylepszym stanie.

Wódz Naczelny obeyrzał wczoray fortyfikacye Pragi, które się znayduią w naydokładnieyszym stanie wykończenia i doskonałości. Odbył przegląd korpusów rezerwowych i powrócił do główney kwatery. Z jego upoważnienia woiewoda *Ostrowski*, doniósł w połączonych izbach o szczegółach odniesionego pod Ostrołęką zwycięztwa, i w iego imieniu zapewnił, że cała armiia znayduie się w naylepszym stanie, i nayp ękniey szym ożywiona duchem. Wszyscy reprezentanci narodu wykrzyknęli kilkakroć: "Niech żyie Wódz Naczelny! niech żyie waleczne woysko!"

W ostatniey bitwie officerowie wszelkiey broni, nadzwyczaynie się narażali i przykładem swoim zachęcili do waleczności.

Po całodziennym boiu, woysko nie miało czem pragnienia zaspokoić. Wódz Naczelny a za iego przykładem żołnierze, pili wodę z kałuży. Żywność i napoie, późniey nieco przyszły w podestatku.

DODATEK.

DODATEK
DO Nru 123.
GAZETY KRAKOWSKIEY.

Kraków. — (A.N.) Polacy dni ieszcze parę bawić maiący w Krakowie, proszą Towarzystwo Artystów Dramatycznych by w dniu nayblizszym na reprezentancyą przypadaiącym powtórzoną była sztuka prawdziwie patryotyczna z tak powszechnem zadowoleniem wczoray przez publiczność przyięta (pod tyułem: *Obrazy Sławnych Polaków*), którey to sztuki autorowi Panu Szymonowi *Niedzielskiemu*, publiczne czyniem dzięki, iż swą grą i talentem stara się upowszechniać ducha narodowego.

J. S. N. T. W. K. D. A.
Obywatele żołnierze.

Warszawa 29 Maja.

Do Rządu Narodowego — Jenerał *Chrzanowski* z wyprawy swoiéy w Woiewództwie Lubelskiem, zrobił do mnie rapport pod dniem 13 maja, którego kopią mam honor Rządowi Narodowemu, kommunikować iak następuie:

Mam honor zameldować Naczelnemu Wodzowi, że w dniu 9 wyszedłem z *Kocka*, a chcąc utrudnić przeprawę przez *Wieprz*, oddziałowi głównéy armii, któryby za mną mógł bydź wysłany, mosty na téy rzece zniszczyłem. Za Firleiem Brygada Jenerała Fencz, należąca do oddziału Jenerała Thimena, który od głównéy armii wysłany, wyszedł dnia 7 rano z Kocka, zastąpiła mi drogę. Cztery bataliony piechoty naszéy pod dowództwem jenerała Romarino, uderzyły na nią, reszta piechoty udała się do Lubartowa, równie iak i jazda dla obeyścia lasu i odcięcia odwrotu nieprzyiacielskiéy piechocie; lecz ta już w lesie rozproszoną i zniszczoną została, utraciwszy 300 przeszło zabitych i rannych, 570 jeńców, między którémi 9 Officerów niższych i iednego Sztabs - Officera. Reszta oddziału Jenerała Thimen stała pod Kamionką i wzmacnianą była co chwila nadchodzącemi od Nałęcza i Puław woyskami Jenerała Kreutz; dla zaszłéy nocy nie mógłem iuż na nich uderzyć, wróciłem przeto do Lubartowa. Dnia 10 o godzinie 10 rano pokazały się nadciągaiące kolumny nieprzyiacielskie, naywięcéy jazdy od Kamionki. Zaiąłem pozycyą równoległą od traktu Lubelskiego, opieraiąc prawe skrzydło o Lubartów. Marsz moy na Lublin był niebezpieczny, przedsięwziąłem więc udać się na Łęczne. Już i ten ruch uskutecznić było trzeba marszem bocznym na długości 6ściu wiorst, przed rozwiniętym nieprzyiacielem, któremu położenie miysca sprzyiało, i maiącemu czynnych 16 dział pozycyynych i 8 lekkich. Nieprzyiaciel rozpoczął attak zaraz po 5téy zrana. Przedłużenie lewego naszego skrzydła, a skrócenie prawego, odbyło się w iak naywiększym porządku i woluo, dopiero po 10 przybyłem na drogę do Łęczny. Jeden tylko posterunek w Lubartowie, niezłączywszy się na czas z batalionem opuszczaiącym to miasto, był odcięty. Odtąd iuż tylko tylna straż była w czynności. Kapitan Narzymski, dowódca artylleryi, dał dowody swey zimnéy odwagi, również iak i Podporucznik *Trembicki*. W ogóle nieprzyiaciel naywięcéy działał artylleryą, którą chciał nas zachwiać; iazda iego tyle przewyższaiąca, zrobiła kilka cząstkowych uderzeń, które wszystkie odparte zostały, nawet na kolumnę ieńców attak 2 szwadronów dragonów nie udał się; przyczem exkortuiący ich podporucznik z batalionu strzelców celnych Koźniewski i podporucznik

Obuchowicz z 5go liniowego, oraz szwadron Krakusów pod dowództwem kapitana Paprockiego, odznaczyli się przytomnością i męztwem. Około god. 4 po południu przeprawiłem się przez Wieprz pod Łęczną. Przednia straż nieprzyiacielska chciała nam bronić zniszczenia przeprawy ogniem armatnim, lecz wstrzymana z początku przez dywizyon strzelców konnych maiora Roszkiewicza, i szwadron Krakusów, późniéy po przeyściu naszéy kawaleryi na prawy brzeg prawy, dwa działa pod dowództwem podporucznika Trembickiego, zdemontowały dwa działa nieprzyiacielskie, i przymusiły drugie dwa do odwrotu. Po zniszczeniu mostu w Łęczny, udałem się pod wieś Spiczą, gdzie noc przepędziłem. Maiąc do czynienia z przemagaiącą siłą skoncentrowaną Kreutza i dowiedziawszy się, że między Tarnogórą a Izbicą stoi jenerał Dawidów z dwoma pułkami kozaków i 2ma dragonów, a naywięcéy dla skompletowania ammunicyi działowéy, któréy 550 strzałów wypotrzebowałem, oraz naprawienia uszkodzonych lawet, zdecydowałem się udać do Zamościa.

Dnia 11 wyszedłem przez Siedliszcze, Pawłów, Góry i za Zastawiem nocowałem. W marszu przez cały dzień małe oddziały kozaków i dragonów za nami idące ucierały się z flankierami tylnéy straży. W dniu 12 odesławszy naprzód bagaże i jeńców do Zamościa, udałem się za niemi. Ledwie minąłem Izbicę, z Tarnogóry przeprawiać się zaczął Dawidów i połączony z przednią strażą Kreutza przed starym Zamościem attakował naszą tylną straż. Było danych kilka wystrzałów armatnich z każdéy strony, i zrobionych kilka szarż cząstkowych kawaleryi, przyczem dywizyon Krakusów Majora Badeniego odznaczył się tak uderzeniem na nieprzyiaciela iak i spiesznem sformowaniem się po szarży. Chcąc iednak wstrzymać nieprzyiaciela od dalszego napastowania naszéy jazdy, kazałem iednemu batalionowi osadzić wieś, ten przyiął rotowym ogniem kawaleryą iego, i odtąd marsz ku Zamościu bez wystrzału był uskuteczniony. Około 3ciéy przybyłem tamże i rozlokowałem się w okolicy dla dania wypoczynku woysku. Strata nasza w zabitych i ranionych przechodzi 300 ludzi. Żałowani ogólnie pułkownik Chmielewski i major Falkowski polegli, pierwszy 11 pod Lubartowem, drugi 10; podporucznik Xiąże Leon Sapiecha w drugiéy pod Lubartowem potyczce, dostał lekkiéy kontuzyi.

W Zamościu dnia 13 Maja 1831 r.
(podp.) Jenerał Brygady *Chrzanowski*.
W Troszynie dnia 20 Maia 1831 r.
Naczelny Wódz
(podp.) SKRZYNECKI.

Na posiedzeniu obu Izb seymowych z dnia 27 b. m., przedstawiono prośbę Rafała *Cichockiego* o ułaskawienie. Odmówiono téy prośbie większością 21 głosów: wyrok więc wykonanym będzie.

Coraz więcéy się potwierdzaią wiadomości o powstaniu na Podolu, Ukrainie i Wołyniu. Poczta petersburgska od kilku tygodni nie przyszła do Brodów, co widocznie przerwanie kommunikacyi dowodzi.

LOTERYIA KRAIOWA.

W 453 ciągnieniu dnia 1go Czerwca 1831 roku w przytomności Osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały numera następujące:

— 34. 17. 74. 40. 10. —

Przyszłe 454 Ciągnienie przypada dnia 8 Czerwca 1831 r.

D O N I E S I E N I E.

W dniu 3 Czerwca 1831 r. o godzinie 10 ranney w Krakowie przy ulicy Szczepańskiey w kamienicy narożney pod L. 374, odbędzie się publiczna licytacya sklepu frontowego z izbą, i drugiego piętra w teyże kamienicy na rok ieden, poczynaiąc od dnia 24 Czerwca 1831 r. do 24 Czerwca 1832 r.; — chcący licytować zaopatrzeni w vadium złp. 80 na czas oznaczony i mieysce raczą się stawić. — W Krakowie dnia 31 Maja 1831 roku.

Ignacy *Kopyciński* Kom: Sąd